

Sztuczność pod kontrolą

23 lipca 2012



W Wielkiej Brytanii spodziewane jest zaostrzenie regulacji dotyczących stosowania preparatów przeciwstarzeniowych, m.in. botoksu.

Jak informują RynekEstetyczny.pl oraz RynekZdrowia.pl, brytyjska General Medical Council (Naczelna Rada Lekarska) zdecydowała się na ten krok po alarmujących doniesieniach BBC, z których wynika, że niedoprecyzowane przepisy prowadzą do wstrzykiwania preparatów bez nadzoru i udziału lekarza. BBC odkryła m.in., że dr Mark Harrison, szef placówki Herley Aesthetics, zbudował całą sieć, składającą się z setek pielęgniarek, które kontaktowały się z nim przez telefon w celu uzyskiwania recept na preparaty przeciwstarzeniowe oraz swego rodzaju autoryzacji zabiegów. Za każdą autoryzację iniekcji oraz receptę na preparat lekarz pobierał opłatę w wysokości 30 funtów.

Niall Dickson, prezes GMC, podkreśla, że są poważne przesłanki do tego, aby preparaty antystarzeniowe były dostępne jedynie na receptę. Według niego lekarz powinien konsultować pacjenta osobiście zanim wypisze receptę na takie specyfiki. Wyjaśnia

też, że botoks to potencjalnie niebezpieczny lek, który może być wykorzystywany jedynie przez lekarzy lub pod ich nadzorem.

Także w Polsce środowiska lekarskie związane z medycyną estetyczną zwracają uwagę na ten problem. Dr Andrzej Ignaciuk, prezes Polskiego Towarzystwa Medycyny Estetycznej i Anti-Aging poinformował, że po raz pierwszy doszło do porozumienia PTMEiAA, Polskiego Towarzystwa Chirurgii Plastycznej, Rekonstrukcyjnej i Estetycznej oraz Stowarzyszenia Lekarzy Dermatologów Estetycznych w sprawie rozpoczęcia w Polsce prac nad zaleceniami dla lekarzy zajmujących się medycyną estetyczną.

Zdjęcie: [fluffster \(Jeanie\)](#)

Źródło: [Nowy Obywatel](#)